

Kongres Wiedeński i Uniwersytet Warszawski

Gloryfikowany przez nasz hymn Napoleon wystawiał Polaków na ciężkie próby, zdradzając nas i używając do tłumienia powstania na Santo Domingo, czy do podbijania Hiszpanii – znamy to choćby z *Popiołów* Żeromskiego – ale dziś mamy dla niego kult, jak Rzecki w *Lalce* Prusa.

Warto pamiętać, że Księstwo Warszawskie było satelitą Francji i miało jako dziedzicznego monarchę Sasa Fryderyka Augusta. W bitwie pod Raszynem, z której jesteśmy dumni, Polska (ani Księstwo) nie była stroną – była to wojna sasko-austriacka.

W tamtych latach były jednak wątpliwości. Dla Adama Jerzego Czartoryskiego właściwszym partnerem i protektorem Polaków był młody, światły i kulturalny car Aleksander I. Z jego ramienia został w 1803 roku Kuratorem Uniwersytetu Wileńskiego. Sprawował tę funkcję przez 21 lat. To wtedy Jan Śniadecki stworzył polską terminologię matematyczną. To tam wychowali się filomaci, filareci, Promieniści.

Co więcej, rok później Czartoryski został ministrem spraw zagranicznych Rosji. Funkcję tę jednak odrzucił po dwóch latach, gdy Aleksander zawarł z Napoleonem pokój w Tyłży.

Pokój ten nie przetrwał nawet 6 lat i Napoleon ruszył na Moskwę, co stało się końcem jego panowania. Zwycięskie państwa zwołały w 1815 roku w Wiedniu Kongres, mający poukładać przeoraną wojnami Europę. Na kongresie tym doradcą Aleksandra I był znów Adam Jerzy Czartoryski. Wywojował dla Polski państwowość w unii personalnej z Rosją. Królestwo Polskie, bo tak się to państwo nazywało, uzyskało zdumiewająco sprzyjające prawa: zachowało swoją armię z jej dotychczasową generalicją (a przecież była to armia walcząca z Rosją), a namiestnikiem cara na Polskę został napoleoński generał, Józef Zajączek.

Jest jeszcze jeden, ważny dla matematyków, efekt Kongresu Wiedeńskiego. Jednym z rozważanych problemów było pytanie, jak to możliwe, że armia kraju przeżywającego tak głębokie niepokoje i zmiany, kraju, w którym zmieniano (często za pomocą gilotyny) rządy kilka razy w roku, odnosiła tak długo sukcesy militarne i miała do dyspozycji lepszą broń, niż armie krajów o stabilnej sytuacji. Wniosek był oczywisty: *Francja miała lepszych oficerów armii i przemysłu*. Zatem przyczyn należało szukać w kształceniu owych kadr. I tu analiza programów nauczania szkół wojskowo-przemysłowych Francji (takich, jak kierowana przez Gasparda Monge'a szkoła w Mézières) wykazała nadspodziewanie duży udział matematyki. Stąd wypłynęło zalecenie dla szkolnictwa państw zwycięskiej koalicji, by matematykę traktować jako najważniejszy przedmiot. Tak zrodził się Dominator – Nauczyciel Matematyki. Nadzwyczajna pozycja spowodowała alienację, której wynikiem stało się powstanie Matematyki Szkolnej, odrębnej dyscypliny, co doprowadziło pod koniec XIX wieku do powszechnego znienawidzenia matematyki, no, ewentualnie do brzydzenia się nią przez tzw. humanistów.

Dowodem na to, jak wielka była radość Polaków z odzyskanej niepodległości (przecież poprzednio przez lata byliśmy w unii personalnej z Saksonią), jest skomponowana na koronację Aleksandra na króla Polski, do dziś stanowiąca symbol patriotyzmu pieśń *Boże, coś Polskę...* (słowa napisał Alojzy Feliński, muzykę Antoni Górecki). W darze z okazji koronacji Aleksander erygował Uniwersytet Warszawski w dawnej siedzibie Szkoły Rycerskiej.

Zaniepokojony Czytelnik zapyta: *czy to możliwe?*, bo przecież o niczym takim nie słyszał.

Jednym z powodów niepowszechnej świadomości tych wydarzeń jest fakt, że idylla trwała krótko – zaledwie 9 lat. W 1824 roku Aleksander zmarł w wieku 48 lat. Jego miejsce zajął brutalny Mikołaj I, a rządy w Polsce przejęli ludzie w rodzaju księcia Konstantego, któremu w Polsce podobały się jedynie Polki, czy zwykłego siepacza Nowosilcowa.

Losy świata w zdumiewający sposób bywają splecione. W tymże roku zmarł król Francji Ludwik XVIII, który próbował kraj posklejać po ćwierćwieczu rewolucji, gilotyny i wojen. I tam władzę objął człowiek typu Mikołajaja. Karol X ruszył do rozliczeń i rewindykacji, jego zwolennicy znaleźli sobie nawet nazwę *ultrasi*, w paskudny sposób przypomnianą w latach 50. ubiegłego wieku.

Francja wytrzymała to jedynie 6 lat – w lipcu 1830 roku wybuchła rewolucja. Nic przeto dziwnego, że 5 miesięcy później w *tęczę Franków Orzeł Biały patrząc lot swój w niebo wzbił* – młodzi kadeci wywołali bunt, który – podjęty przez generalicję – stał się wojną, nazywaną powstaniem listopadowym.

Francuzi Karola X obalili, my przegraliśmy wszystko. Znikło Królestwo Polskie (i Uniwersytet), został Kraj Nadwiślański, a spacyfikowana Warszawa stała się miastem w Guberni Siedleckiej. Polska nadal była ojczyzną Mickiewicza, Chopina, Słowackiego, Czartoryskiego, ale nie była już ich domem.

Adam Jerzy Czartoryski zorganizował w Paryżu środowisko zwane Hotelem Lambert, które miało na celu popieranie sprawy odzyskania przez Polskę niepodległości. Jak wiadomo, sprawę tę załatwiono jednak w kraju.

A Uniwersytet Warszawski jakby odżył na chwilę w postaci Szkoły Głównej Warszawskiej (1862–1869), by zostać przywrócony do życia w 1915 roku przez Niemców, którzy liczyli, że podobne prezenty skłonią znanych z rusofobii Polaków do wstępowania do walczącej z Rosją armii niemieckiej. Ale to już całkiem inna historia...

Marek KORDOS